

# Podróż po południowo-wschodniej Azji



Prezentujemy trzeci z cyklu artykułów Irańczyka Mohammada Tajerana, organizatora kampanii „[We need trees](#)”.

Podczas swojej podróży miałem okazję zapoznać się z różnymi problemami ekologicznymi, z jakimi zmagają się kraje na świecie. Moim zdaniem, najgorsza sytuacja jest w Azji Południowo-Wschodniej, szczególnie w pasie równikowym i w lasach deszczowych na terenie Malezji i Indonezji.

Kiedy leciałem z Katmandu do Kuala Lumpur, Malezja, widziana z powietrza, wydała mi się oazą zieleni. Jednak rzeczywistość okazała się zupełnie inna, o czym miałem się wkrótce przekonać, zwiedzając ten kraj na rowerze. Cała powierzchnia Malezji pokryta jest plantacjami i naturalnej zieleni niewiele już tam zostało. Smutna historia...



Fot. Z archiwum [weneedtrees.com](#)

Trasa, którą obrałem, miała swój początek na zachodnim wybrzeżu - w Kuala Lumpur, a kończyła się na północy kraju. W trakcie podróży spotkałem przedstawicieli trzech różnych grup etnicznych, zamieszkujących Malezję: Malajów, Hindusów i Chińczyków. Zachód Malezji jest znacznie bardziej zaludniony niż Wschód. Większa liczba ludzi oznacza większe zapotrzebowanie na pracę, a co za tym idzie - konieczność zarobienia większej ilości pieniędzy na utrzymanie. Towarem, który najłatwiej pozyskać i na którym najszybciej da się zarobić, jest ziemia. Pierwszą myślą, która przychodzi do głowy miejscowym, jest wykarczowanie tak dużej powierzchni lasu, jak tylko to możliwe i przeznaczenie jej pod uprawę palm olejowych. Kraj nadal wydaje się zielony i większa jego część wygląda jak las, ale nie jest to prawdziwy las. Jadąc na rowerze, łatwo mogłem zauważyć różnicę w temperaturze panującej w lesie naturalnym i na plantacjach.

Niestety, charakterystyczne dla tego regionu lasy deszczowe znikają w zastraszającym tempie, a razem z nimi giną zwierzęta, nie mające gdzie się schronić ani zdobyć pożywienia. Coraz większa liczba gatunków zwierząt w Azji jest na granicy całkowitego wyginięcia - niedługo prawdopodobnie znikną z naszej planety np. orangutany.

Wschodnią Malezję zamieszkuje głównie rdzenna ludność. Ta część kraju jest znacznie słabiej zaludniona niż zachodnia, nie ma tutaj Hindusów i Chińczyków, natomiast o wiele częściej można spotkać prawdziwe lasy deszczowe zamiast plantacji palm.

Jedną z głównych przyczyn wycinania naturalnych lasów i zakładania coraz to nowych plantacji palm olejowych, jest ekonomia. Rząd malezyjski i mieszkańcy nie widzą problemu w zaniku dziewiczych lasów, bo ich zdaniem kraj nadal jest zielony, ale smutne fakty mówią same za siebie...



Fot. Z archiwum [weneedtrees.com](#)

Od stycznia 2006 r. ceny oleju palmowego wzrosły na rynkach światowych o ponad 68%. W związku z tym plantacje palm w Malezji zajmują w tej chwili powierzchnię prawie 4 mln hektarów. Rząd malezyjski bardzo naciska na wzrost produkcji biopaliw z oleju palmowego jako alternatywnego

źródła energii w obliczu kryzysu naftowego i niekorzystnych zmian związanych z efektem cieplarnianym.

Prawda jest zupełnie inna... W rzeczywistości, wyniki ostatnich badań pokazują, iż karczowanie lasów deszczowych pod plantacje jest jedną z głównych przyczyn wzrostu stężenia dwutlenku węgla w atmosferze. Co więcej, towarzyszący temu proces osuszania i wypalania torfowisk jest odpowiedzialny za emisję ośmiokrotnie większej ilości dwutlenku węgla niż w trakcie tradycyjnego spalania paliw. Rozwiązaniem problemu zanieczyszczenia środowiska na Ziemi na pewno nie są palmy olejowe.

Wrażliwemu człowiekowi trudno znieść odgłos pił tnących drzewa w tej części świata. Ogromne buldożery i maszyny bezceremonialnie wkraczają w sam środek lasu, niszcząc drzewa z olbrzymią zawziętością – każdej godziny znika las o powierzchni 300 boisk piłkarskich. Przy takim tempie niszczenia ich naturalnych siedlisk, naukowcy przewidują całkowite wyginięcie orangutanów w ciągu najbliższych 12 lat.

Tak właśnie przedstawia się krótka i smutna historia Malezji. Tak samo albo jeszcze gorzej jest w Indonezji. Do Indonezji dostałem się przez Dumai na Sumatrze, jedno z najpiękniejszych miejsc, jakie kiedykolwiek udało mi się odwiedzić. W Dumai znowu przesiadłem się na rower – przejechałem wschód, centrum i południe Sumatry. Sytuacja na tej wyspie jest identyczna jak w Malezji. Plantacje palm olejowych ciągną się aż po horyzont... Wszędzie słyszałem najgorszy odgłos w moim życiu – dźwięk piły i powalnego w ślad za tym drzewa. Czułem, jak serce mi pęka, patrząc na te wszystkie drzewa ścięte i leżące na poboczach dróg, krwawiące żywicą... Wyrąb drzew i plantacje to w tej chwili dwa główne źródła dochodów malezyjskiej i indonezyjskiej gospodarki. Problemem jest to, iż te pieniądze nie trafiają do ludzi pracujących na plantacjach. Zarabiają oni skromne sumy, ledwie starczające na przeżycie.

Po przejechaniu na Sumatrze prawie 2 tysięcy kilometrów, jedyne co mogłem zobaczyć ze wspaniałych niegdyś lasów, to marne resztki pomiędzy tysiącami hektarów plantacji.

Innym problemem związanym z zakładaniem plantacji jest konieczność wycinania co kilka lat wszystkich palm i zastępowania ich młodymi drzewkami. Można łatwo się domyślić, że w trakcie tych działań nikt nie myśli o zwierzętach zamieszkujących te tereny – setki osobników zostaje zabitych, złowionych lub po utracie schronienia pada łupem drapieżników. Nie można też zapomnieć o negatywnym wpływie tego procesu na glebę.



Fot. Z archiwum weneedtrees.com

Nie są to jednak wszystkie problemy Indonezji. Inne, poważne zagrożenie stwarzają śmieci – ludzie wyrzucają je gdzie popadnie, nie dbając o segregację, byleby tylko zniknęły z zasięgu wzroku. Brak właściwej gospodarki odpadami to bolączka większości azjatyckich krajów – pozytywnie wyróżnia się tutaj jedynie Malezja. Mieszkańcy tego kraju naprawdę dbają o czystość.

Moim zdaniem, w ciągu najbliższych kilku lat znikną ostatnie dziewicze lasy w południowo-wschodniej Azji i w rezultacie będziemy musieli sobie poradzić z problemami ekologicznymi na znacznie większą skalę niż w tej chwili. W niedalekiej przyszłości trudno będzie znaleźć jakikolwiek naturalny las w tej części świata, a obecnie występujące tam zwierzęta całkowicie wyginą. W dalszej perspektywie będziemy zagrożeni my – ludzie.

Matka Ziemia wraz z przyrodą dostosuje się do zachodzących zmian i jakoś przetrwa, ale w

międzyczasie wielu ludzi zostanie dotkniętych negatywnymi konsekwencjami tych zmian i to my będziemy głównymi ofiarami procesu, który sami rozpoczęliśmy.

Mohammad Tajeran

Tłumaczenie: Magdalena Kozyra